

Po górach, dolinach...



Informator parafialny

Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu

Nr 45 (596) 6 listopada 2005 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.ustron.bielsko.opoka.org.pl>

E-mail Redakcji: redakcja.pgd@poczta.onet.pl

XXXII NIEDZIELA ZWYKŁA

Pewnego dnia - a byliśmy wtedy jeszcze mali - przyniesiono nas do chrzcielnicy. Na koniec obrzędu kapłan podał nam płonącą świecę i powiedział: „Przyjmij płonącą świecę i nienagannie strzeż chrztu swojego. Zachowuj Boże przykazania, abyś, gdy Pan przyjdzie na gody, mógł wyjść na Jego spotkanie ze wszystkimi świętymi w przybytku niebieskim i żył na wieki wieków”. Płonąca świeca w tym przypadku przedstawiała życie łaski, które wtedy przyjęliśmy.

To była ta nasza lampa, z którą mamy kiedyś powitać Niebieskiego Oblubieńca.

A naszym głównym i najważniejszym zadaniem jest strzec jej płomienia - pielęgnować w sobie łaskę...

Różnie jednak z nami bywa.

Powieje wiatr gniewu, wicher nieczystej namiętności i nasze światło gaśnie. Zgrzeszymy i tracimy Bożą przyjaźń. Potem dodajemy sobie odwagi, przychodzimy do konfesjonału i nasza lampa znowu się pali. Nie na długo.

Znowu gaśnie. Nie mamy oleju, ponieważ nie dolewamy go do duszy przez słuchanie słowa Bożego, czytanie i rozważanie prawd objawionych. A jesteśmy jeszcze w lepszej sytuacji, jeśli biegniemy rozżarzyć swoje światło. Są jednak między nami nierozsądne panny, które o nic nie dbają. Niekiedy przez całe życie... I jest ich wiele. Głupota. Wielka głupota. Oblubieniec nas zaskakuje.

Zaczeliliśmy zapaleniem chrzcielnej świecy, jak zaczynają tylko niektórzy. Ale skończymy w ogrodzeniu między nagrobkami, jak kończą wszyscy.

Krzykliwa cmentarna barwność pomników, nierówność w tym, co jest nad ziemią, to jeszcze nie jest prawda. I ta równość w dole, pod ziemią, te jednakowo próchniejące kości - to także jest kłamstwo.

Prawdą jest tylko to, że między umarłymi są dwie grupy ludzi. Jedni, którzy są podobni do panien roztropnych, dru-

dy - do nierozsądnych.

Ci pierwsi śpią i oczekują Oblubieńca ze światłem chrzcielnej łaski w duszy, ci drudzy ze zgasłą lampą.

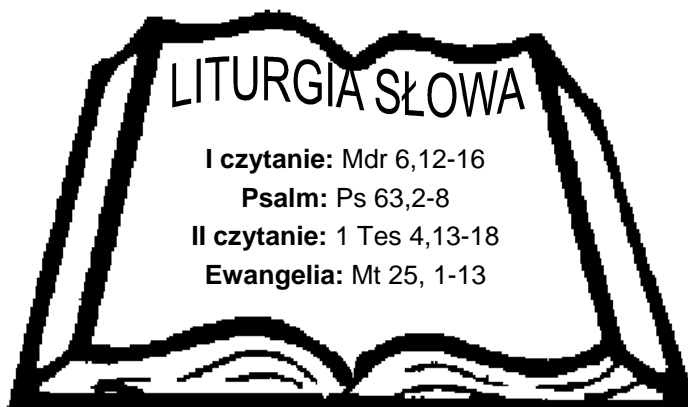
Kiedys i my się tam położymy. Wszyscy. Być może, że już w krótkim czasie.

Nosiliśmy drogie ubrania czy te najtańsze, żyliśmy w luksusie czy o suchym chlebie, zajmowaliśmy w życiu pierwsze miejsca czy ostatnie - to wszystko jest bez znaczenia. W momencie, kiedy rozlegnie się w nocy krzyk: „Oblubieniec nadchodzi!” - decydujące będzie tylko to, czy będziemy się podnosić ze snu ze światłem, które przyjęliśmy, czy bez niego.

Gdyby teraz przyszedł Chrystus osobiście do każdego z nas, skorzystalibyśmy z okazji i przynieśliśmy Mu swój pamiętnik.

Domyślam się, że napisałby nam to samo, co kapłan powiedział przy naszym chrzcie: „Zachowuj Boże przykazania, abyś mógł wyjść w niebieskim przybytku na spotkanie Pana, kiedy przyjdzie...” Albo to krótsze: „Czuwajcie, gdyż nie znacie ani dnia, ani godziny”.

Ks. Andrzej



Skarb rodziny

Źródło

Są to najczęściej ludzie, ale mogą to być także miejsca, sytuacje a nawet rzeczy. Pierwsze spotkanie z nimi dokonało się w przeszłości. Ale powrót do nich zwłaszcza wtedy, gdy przeżywa się trudności, jakże często okazuje się nie tylko pomocny, ale czasami wręcz zbawienny dla człowieka. Wraca się do nich pamięcią, ponieważ w swoim czasie odegrały ważną i znaczącą rolę. Były wówczas źródłem radości, szczęścia czy satysfakcji. Dlatego choć upływa czas, to jednak nadal mogą posiadać swoją niezwykłą moc, będąc dla człowieka wsparciem w trudnych chwilach. Można je określić mianem „źródła” czyli tych, które w pewnym etapie życia odegrały pozytywną i znaczącą rolę.

Stawiamy pytanie, czy we współczesnym nieewangelicznym świecie Kościół posiada takie źródło, dzięki któremu może ukazać człowiekowi potęgę i blask życia budowanego na Bogu?

Źródło, które będzie także dla rodziny ogniskiem rozpalającym wśród jej członków to, co najlepsze? Czy Kościół je posiada? Posiada!

Jest nim Ewangelia. To ten wielki bezcenny skarb, którego niezwykłą moc i wartość trzeba nam na nowo odkryć! Mądrość ukryta na kartach Pisma św. przerasta wszelkie oczekiwania i wyobrażenia człowieka. Dlaczego tak jest? Przecież na świecie jest tyle różnych dobrych książek, ciekawie napisanych, które czyta się z łatwością, i po które z chęcią sięgają czytelnicy. Na czym więc polega wyjątkowość Biblii?

Mówiąc o tej najbardziej wyjątkowej księdze świata należy wpieryw dostrzec jeden niezwykle ważny element, a którym jest jej autorstwo. Często znaczenie wielu rzeczy jest uzależnione od tego, od kogo one pochodzą, kto jest ich autorem. A skoro wiele rzeczy osiąga znaczenie dlatego, że ich właścicielami byli znani i cenieni ludzie, to cóż powiedzieć o księdze, której autorem jest sam Pan Bóg?! Przecież to On mówi do człowieka na jej kartach, przecież to On czuwał nad jej powstaniem i to On pragnie dzielić się z człowiekiem tym, co najcenniejsze – swoim słowem! Czyż można wobec tak WIELKIEGO SKARBU przejść obojętnie?!

Można. To bardzo smutna, lecz prawdziwa odpowiedź wielu wyznawców Chrystusa, którzy znajdują czas na różne rzeczy, jeśli jednak chodzi o czas poświęcony na czytanie Pisma św. to sprawa zaczyna wyglądać inaczej.

W tym miejscu trzeba się zatrzymać i zrobić sobie osobisty rachunek sumienia pod kątem docenienia i sięgania po jeden największych skarbów, jaki podarował nam sam Ojciec Niebieski.

Czy doceniam i czytam?

ks. Zbigniew Zachorek

Gawęda z przyrodą w tle -

Liście szeleszczą w pożółkłej trawie, księżyc kąpie się w pobliskim stawie

Nie trzeba być lunatykiem aby fascynować się księżycem.

Dzień po dniu, przyglądam się księżycowi podejmującemu wędrówkę z okolic Tułu na wschód.

Z miejsca cowieczornych spacerów z psem tak to właśnie wygląda. Księżyc po zachodzie ukazuje się nad Tułem z pobliskim „satelitą” czyli towarzyszącą mu gwiazdą jaśniejącą na prawo od księżycowego sierpa.

Po nowiu, niezwykle wąski, powiększa swe rozmiary do solidnego rogalika, by po około dwu tygodniach rozjaśnić noc srebrną tarczą.

Księżyc w pełni zmienia kierunek swych podróży i w miarę jak go ubywa wędruje ze wschodu na zachód a wieczorną wędrówkę rozpoczyna w paśmie Błatniej. W pogodne wieczory, w momencie gdy wyrzy zza zbocza góry i pomarańczowym lampionem rozświetli granat nieba i granat gór wznosząc się wyżej i wyżej, stopniowo osiąga ów bladobłękitny odcień opiewany przez poetów i będący wyzwaniem dla malarzy. Najłatwiej podziwiać...

Jeśli pogoda ma się zmienić, księżyc wędruje po niebie otulony „lisią czapą”, poświatą sugerującą niekorzystną zmianę, pogodowy niż.

W miarę pojawienia się chmur księżyc przepływa pomiędzy nimi? Chmury ścigają księżyc czy też wychodzą mu na przeciw? Kto się porusza - ziemia, księżyc czy chmury? Może wszystko; a ewentualne różnice dotyczą prędkości, kierunków po okręgu, elipsie bo przecież nie po prostej... I jak tu wytłumaczyć dziecku ruch planet, fazy księżyca skoro samemu trudno pojąć prawa jakimi rządzi się wszechświat?

Stoję na wysokim brzegu stawu i napawam się obrazem nocnego pejzażu z księżycem w roli głównej. Ba, podziwiam dwa księżyce: na niebie i odbicie w wodzie. Z odbicia biegnie smuga, świetlisty słup przez całą szerokość wody delikatnie naruszony zmarszczką fali. Jak w zwierciadle przeglądają się i gwiazdy, i światła domów. Wszystkie dają wodzie srebrne lśnienie, żywy blask. Słyszę opowieść wody w plaśnięciu fali o brzeg, skoku ryby ponad wodę i w zapachu szuwarów.

Jest i wołanie nocnego ptaka i pojedyncze, jakby zaspasane kumkanie żaby. Tak, kontakt nawiązany; nie odpowiadam głośnym słowem, głośnym zachowaniem jedynie stoję przez chwilę śledząc migotliwe blaski, wyczuwając życie w wodzie i wokół wody...

Księżyc płynie po niebie konsekwentnie i bezszelstnie. Zauroczenie księżycowym pejzażem trwa. Pies trącając pyskiem sprowadza do realnego poziomu. No cóż, bywa się romantykiem, częściej jednak realistą. Zastanawiam się, czy realia życiowe po zaproszeniu do księżycowego pejzażu okazać się łatwiejsze...

Myślę, że odrobina romantyzmu czyni życie pełniejszym. Po cóż dano by nam księżyc? Nie tylko dla jego światła lecz by zatrzymywał, uczył marzeń. Tak, księżyc daleki i tajemniczy uczy marzyć.

(Barbara Górniok)

Szkoła modlitwy -

Czy dzisiejsi ludzie mogą się modlić? - (cd)

Nie jest obecny Pan Bóg w naszym codziennym, odsakralizowanym świecie, bo już Go nie szukamy. Czasami nie szukamy Go, bo wierzący i praktykujący są małostkowi, fanatycy i tępi; czasami dlatego, że ich ludzkie wady i słabości rzucają się w oczy i przypominają nasze własne. Nieraz przestajemy Go szukać, ponieważ myślimy - jak ludzie broniący się przed wizytą u dentysty czy lekarza przypuszczając, że z pewnością ma nam coś przykrego do zakomunikowania. Stąd lepiej Go unikać i nie słuchać. Kiedy indziej przestajemy szukać Boga, bo nie przychodzi nam na myśl, że kiedyś możemy Go potrzebować. A przecież kiedyś w życiu nadejdzie moment, w którym zapytamy siebie: „Dlaczego istnieję? Jak zdołam wykonać to, co stale było dla mnie trudne? Jak nauczyć się akceptacji samego siebie i nie polegać wyłącznie na wsłuchiowaniu się w opinie innych?”.

Przekonujemy się wówczas, że byłoby dobrze odnaleźć jakąś własną drogę prowadzącą nas do Boga. Jednak nie pamiętamy nawet kierunku tej drogi, instynktownie zaś nie dajemy wiary różnym tzw. „fachowym przewodnikom”. Lecz dobrze robi to modlący się psalmista w psalmie 146, kiedy wyjaśnia to w sposób bardzo konkretny tymi słowami:

Alleluja. Chwal, duszo moja, Pana, chcę chwalić Pana, jak długo żyć będę; chcę śpiewać Bogu mojemu, póki będę istniał. Nie pokładajcie ufności w książętach ani w człowieku, u którego nie ma wybawienia. Gdy tchnienie go opuści, wraca do swej ziemi, wówczas przepadają jego zamiary. Szczęśliwy, komu pomocą jest Bóg Jakuba, kto ma nadzieję w Panu, Bogu swoim, który stworzył niebo i ziemię, i morze ze wszystkim, co w nich istnieje. On wiary dochowuje na wieki, daje prawo uciśnionym i daje chleb głodnym. Pan uwalnia jeńców, Pan przywraca wzrok niewidomym, Pan podnosi pochyłych, Pan miłuje sprawiedliwych. Pan strzeże przychodniów, chroni sierotę i wdowę, lecz na bezdroża kieruje występnych. Pan króluje na wieki, Bóg twój, Syjonie - przez pokolenia. Alleluja.

Psalmista wyraźnie odpowiada na pytanie: „Gdzie znajdziesz Boga?”. Wszędzie tam, gdzie ludzie przyznają słabym i pokrzywdzonym sprawiedliwość, dzielą się chlebem z głodującymi, zapewniają uzależnionym wolność, pomagają niepełnosprawnym, wyobcowanym ze społeczności i żyjącym w samotności. Wszędzie tam Bóg jest obecny i tam uważnie przyjmuje modlitwy ludzkie.

Co właściwie skłania ludzi do udzielania potrzebującym bezinteresownej pomocy, co skłania do odwagi, do uczciwości; co przekonuje ludzi do rozdawania pieniędzy, poświęcenia energii i wolnego czasu? Co innego, jeśli nie Pan Bóg? Na niewiele zdają się codzienne błagania modlitewne człowieka, gdy zabraknie mu wrażliwego serca i uczynnych rąk na ludzkie biedy.

Człowiek wierzący musi szukać odpowiedzi na pytanie, dlaczego istnieje w świecie zło i okrucieństwo. Ale ateista musi pytać, dlaczego w tak oszukańczym świecie i wrogo nastawionych ludzi istnieje jeszcze bezinteresowna miłość, hojność, cywilna odwaga, dlaczego czujemy się już tu na świecie tak dobrze, gdy kierujemy się takimi wartościami?

Kiedy mówimy, że nasz Bóg jest Miłością, nasz Bóg jest Prawdą, Przyjacielem pokrzywdzonych, słabych, ciężko doświadczonych życiem, cierpiących, uciskanych, to chrześcijanin praktykując i faworyzując te wartości na co dzień, zapewnia sobie Obecność i Bliskość tego Boga, który tym samym skuteczniej i łaskawiej będzie wysłuchiwał go gdy przyjdzie czas na zanoszenie do tego Boga rozmaitych błagań i prośb.

Ks. Rafał Greiff

sens życia...

Pytanie o sens życia wraca jak bumerang
Co nim jest, jak go odnaleźć? - pytają ludzie.
Są to pytania jak najbardziej zasadne
Bo bez poczucia sensu nie da się żyć.

Czy odpowiedź na nie mieści się w biologii
Jak potrzeba jedzenia i oddychania
Czy w psychologii, gdzie szukamy akceptacji
I poczucia własnej godności.

Potrzeba sensu życia
Jest najgłębszym pragnieniem duszy
Która jest dziełem Stwórcy
Dlatego ostatecznego sensu
(Bo ten tylko naprawdę się liczy)
Trzeba szukać w religii
Tylko ona jest w stanie dać odpowiedź
Dlaczego i po co człowiek żyje.

Ks. Jan Pałaga

Świętość nie jest luksusem

„Świętymi bądźcie, bo Ja jestem święty”. To wezwanie często słyszymy podczas Mszy w czytaniach ze Starego i Nowego Testamentu. Jednak świętość wydaje się być nieosiągalna dla zwykłego śmiertelnika. Są wspaniali mistrzowie olimpijczyści zdobywający złoto. Jest też garstka superpobożnych męczenników i wyznawców, których heroiczną cnota po wnikliwych badaniach została zatwierdzona przez specjalną komisję. Ci, którzy sprostali wysokim wymaganiom, należą najczęściej do stanu duchownego, żyją w celibacie i zajmują się „etatowo” Panem Bogiem. Na obrazach podziwiamy ich uduchowione i dostojne oblicza otoczone aureolą. Czy więc ja, Janek Kowalski, mam jakiegokolwiek szanse, aby zostać świętym?

„Taki ja i taki ty może świętym być...” - śpiewają dzieci z „Arki Noego”. Ta wesola piosenka o świętym uśmiechniętym przekazuje głęboką prawdę: jednak każdy z nas, bez wyjątku, jest powołany do świętości. Nie każdy musi być uroczysto wyniesiony na ołtarze, ale każdy ma być zwyczajnie święty - taki ja, a także moja żona, mój sąsiad i prezydent RP. Bo „świętość nie jest luksusem zarezerwowanym dla nielicznych - mówiła Matka Teresa z Kalkuty. - Świętość jest zwykłym obowiązkiem dla mnie i dla ciebie. Powinniśmy stawać się świętymi niezależnie od stanu życia, w jakim Bóg nas umieścił. Niezależnie od tego, kim jesteśmy lub gdzie się znajdujemy...”.

Matka Teresa z Kalkuty była świętą za życia, a wkrótce zostanie ogłoszona świętą kanonizowaną. Ona jest wśród tych, których dał nam Pan Bóg jako pewną pomoc w drodze do nieba - przez dobry przykład do naśladowania i przez wstawianie się za nami do Boga. Czego możemy się jeszcze dowiedzieć od tej świętej na temat świętości?

„Każdy z nas posiada w sobie zdolność zostania świętym, a drogą do świętości jest modlitwa”.

„Możemy nie dokonywać wielkich czynów, tylko małe, ale z wielką miłością”.

„Winniśmy stać się świętymi, lecz nie dlatego, że chcemy czuć się święci, ale dlatego, że Chrystus powinien żyć pełnią swego życia w nas... Modlę się o to, aby każdy z was stał się świętym i rozlewał w ten sposób wszędzie, gdzie się znajdzie, Bożą miłość”.

Panie, wysłuchaj tej modlitwy i uczyni nas Twoimi świętymi, abyś poprzez nas mógł kochać świat. Udzielaj ludziom swojej miłości przez moje słowa i czyny. Przyjdź także do mnie ze swoją miłością przez tych, których spotykam na co dzień.

Sylwester Szefer

Mieć serce i patrzeć w serce

Rozpoczęła się jesień. Z drzew opadają pożółkłe liście, wieczory są coraz dłuższe, chłodu i wilgoci znacznie więcej. Czas skłania do refleksji, zadumy... nad życiem i przemijaniem.

Co widzisz ty, która się mną opiekujesz? Kogo widzisz, kiedy na mnie patrzysz? Co myślisz, gdy mnie opuszczasz? I co mówisz, kiedy o mnie opowiadasz?

Najczęściej widzisz starą, nieznośną kobietę, trochę zwariowaną i jej błędny wzrok, który mówi, że nie jest w pełni zdrowych zmysłów. Kobietę, która ślini się podczas jedzenia i nie odzywa się nigdy wtedy, kiedy powinna. Nie przestaje gubić butów i pończoch. Bardziej lub mniej posłusznie pozwala ci podczas mycia i jedzenia robić ze sobą, co chcesz, by tylko wypełnić kolejny długi i smutny dzień.

To jest to, co widzisz! Ale otwórz szeroko oczy. To nie jestem ja. Powiem ci, kim jestem.

Jestem ostatnią z dziesięciorga dzieci, co ma matkę i ojca, braci i siostry, którzy się Kochają.

Jestem 16. letnią dziewczyną, co ma skrzydła w nogach i marzy, by móc jak najszybciej spotkać swego ukochanego.

Poślubiłam go wreszcie mając 20 lat, do dziś jeszcze moje serce łomocze z radości na samo wspomnienie tego dnia.

Miałam 25 lat i małego synka przy piersi, który wciąż mnie potrzebował.

Miałam 30 lat, a mój synek rósł szybko. Łączyła nas miłość, której nikt nigdy nie rozerwie.

Gdy skończyłam 40 lat, syn wkrótce mnie opuścił. Lecz mąż wciąż był przy moim boku.

Miałam 50 lat, wokół mnie bawili się dzieciątka. Jak dobrze było znów znaleźć się pośród dzieci. Ja i mój ukochany mąż cieszyliśmy się z wnuków.

Nieoczekiwanie nastały mroczne dni, zabrakło mego męża. Spoglądam z lękiem w przyszłość. Moje dzieci są pochłonięte bez reszty wychowywaniem swego własnego potomstwa.

Z żalem myślę o latach, które minęły bezpowrotnie, i doznanej miłości. Jestem stara. Natura jest okrutna, drwi sobie z przyjścia starości. Ciało mnie zapomina, piękno i siły odeszły na zawsze. A w miarę, jak przybywa mi lat, spostrzegam, że tam, gdzie było serce, znajduje się jedynie kamień.

Ale w tym starym wraku jest jeszcze dziewczyna, której serce płonie bez ustanku. Wspominam me radości, wspominam me cierpienia i czuję, jak wzbierają we mnie siły i uczucia. Powracam myślą do lat, nazbyt krótkich, co tak szybko odeszły. Zgadzam się na prawo, że nic nie może trwać wiecznie.

Lecz ty, która troszczysz się o mnie, otwórz przynajmniej twe oczy i spójrz uważnie na nieznośną staruszkę. Spójrz lepiej, by móc mnie dostrzec.

Taki list znaleziono na stoliku starszej kobiety przebywającej w domu starców w dniu jej śmierci. Skierowany był do młodej pielęgniarki, która się nią opiekowała.

Żyją wśród nas, często za ścianą lub nawet z nami pod jednym dachem. Spotykamy ich codziennie - w domu, w kościele, na ulicy. Ze zmarszczkami na twarzy i siwymi włosami, z plecami przygarbionymi pod bagażem trosk, niepokoju, tragedii i tego wszystkiego, czym doświadczyło ich życie. Z trzęsącymi się rękami i nogami odmawiającymi już posłuszeństwa. Jakże często odsunięci na margines życia, pozabawieni prawa głosu, a niekiedy nawet własnego kąta - tutaj się od jednego swojego dziecka do drugiego, oddawani do domu starców. Czasami zgorzkniali, zdenerwowani, dokuczliwi - traktowani niekiedy jak przysłowiowe „piąte koło u wozu”, jak nieznośny ciężar, który trzeba tolerować.

Lecz czy jedyne, co im pozostało, to pogodzenie się z losem i oczekiwanie na śmierć? Na to pytanie poniekąd odpowiedziała jedna z Ewangelii czytanych w niedzielę września - o robotnikach najmowanych do pracy w różnych porach dnia, którzy otrzymali to samo wynagrodzenie. Różnie interpretowano tę przypowieść. Mnie jednak szczególnie przypadły do serca słowa św. Grzegorza Wielkiego, który porównuje pory dnia do wieku człowieka. I tak:

- ranek oznacza dzieciństwo,
- godzina trzecia – lata dorastania,
- godzina szósta – wiek dojrzały,
- godzina dziewiąta – początek starości, gdy słońce chyli się ku zachodowi,
- godzina jedenasta – jest godziną ludzi w bardzo podeszłym już wieku.

O każdej porze i w każdym wieku Bóg powołuje ludzi. Każdy z nich jest potrzebny, każdy ma swoje zadanie, swoją pracę, której nikt inny nie może wykonać, tylko on sam.

Tę myśl bardzo pięknie rozwinął Jan Paweł II w adhortacji o powołaniu i misji świeckich w Kościele i świecie, zwracając się do osób starszych: „*Macie jeszcze tak wiele do ofiarowania, macie jeszcze tyle do zrobienia, mimo niezrozumienia ze strony egoistycznie nastawionego społeczeństwa. Kościół prosi Was, abyście bogaci doświadczeniem, przekazywali innym wiarę swoją postawą, swoimi słowami; abyście uczyli innych życia zgodnego z Ewangelią i dawali przykład prawdziwej miłości. W sposób szczególny zaś prosba ta dotyczy wspierania nas wszystkich, wspierania całego Kościoła ofiarą Waszej słabości, choroby i cierpienia. Niech nikt z Was nie czuje się zapomniany, opuszczony, niepotrzebny...*”.

Nam wszystkim trzeba to zrozumieć. Trzeba, jak mówi poeta, „mieć serce i patrzeć w serce”. Musimy najpierw uczyć się miłości, szacunku, czci dla tych, którzy przekazali nam życie, wychowali, którzy tak wiele dla nas poświęcili. Musimy także coraz bardziej uświadamiać sobie, że jesień życia człowieka nie jest przekleństwem, czasem, w którym nie można już niczego zrobić, lecz kolejnym darem i zadaniem stawianym nam przez Boga.

V DNI KLEMENSOWE

**Ze św. Klemensem dziękujemy
za 700 lat Ustronia**

Poniedziałek - godz. 17³⁰ nabożeństwo przebłagalne
godz. 18⁰⁰ msza św. z kazaniem (ks. Jan Waliczek)

Wtorek - godz. 17³⁰ nabożeństwo dziękczynne
godz. 18⁰⁰ - msza św. z kazaniem (ks. Mirosław Szewieczek)

Środa - godz. 17³⁰ nabożeństwo ku czci MBNP
godz. 18⁰⁰ msza św. z kazaniem (ks. Jan Waliczek)

Czwartek - godz. 16⁰⁰ otwarcie i poświęcenie CZYTELNI KATOLICKIEJ - referat o historii Czytelni Katolickiej /Ks. Antoni Sapota/

- referat o twórcy kurtyny - Ludwiku Konarzewskim, seniorze /Łukasz Konarzewski/

- występ zespołu śpiewaczego "Gorol" z Jabłonkowa /dyrygent - Katarzyna Siwiec/

godz. 18⁰⁰ uroczysta Msza św. z okazji 700. lecia Ustronia oraz w 220 rocznicę reerygowania Parafii /przewodniczy Ks. Bp Ordynariusz Tadeusz Rakoczy/

Piątek - godz. 17⁰⁰ medytacje muzyczne ze świętą Siostrą Faustyną u stóp Jezusa Eucharystycznego /śpiew i prowadzenie dr hab. Bogumiła Dunikowska/

Niedziela - godz. 12⁰⁰ Suma Odpustowa pod przewodnictwem ks. dra Mirosława Szewieczka, z udziałem Chóru "Ave" /dyrygent - Alicja Adamczyk/

11 listopada

Boże, któryś nas stworzył Polakami
i polskiej ziemi żywisz nas darami,
co polskim słowem pozwalasz się sławić,
prosim, racz polskiej ziemi błogosławić.
Spraw, niechaj w Polsce kwitnie święta zgoda,
pobożna ufność, wolność i swoboda,
miłość braterska, obyczajność, praca,
niech lud jej co dzień cnotą się wzbogaca.
Co nam być może szkodą lub niesławą,
odwróć to, Boże, za Twą świętą sprawą,
lecz co pomoże, co nas uświęci,
użycz nam tego z Twej ojcowskiej chęci.
Z duchami przodków, którzy już są w niebie,
wzносim pokorne błaganie do Ciebie,
w obecnych klęskach, z każdą złą godziną
lituj się, lituj nad polską krainą.

Anonim z połowy XIX wieku

przysłowia na listopad

- Gdy w listopadzie liść na szczytach drzew trzyma, to w maju na nowe liście spadnie jeszcze zima.
- Gdy jesień bez deszczów będzie, w zimie śniegu pełno wszędzie.

Z życia parafii



• W niedzielę 30 października zakończyliśmy w naszej Parafii uroczyste Rok Eucharystii. Na każdej mszy św. śpiewaliśmy dziękczynne *Te Deum...*, a wieczorna msza św. była sprawowana jako dziękczynna za łaski otrzymane w ciągu całego roku.

Nie będzie już codziennej adoracji z wystawionym Najśw. Sakramentem; wracamy do czwartkowych adoracji od godz. 17⁰⁰. Także wtorkowa godzina różańcowa będzie się odbywała przy wystawionej Monstrancji.

W tym dniu po wszystkich mszach św. przy drzwiach kościoła była zbierana kwesta na poszkodowanych w trzęsieniu ziemi w Pakistanie.

• W ostatni poniedziałek miesiąca msza św. o godz. 8³⁰ była sprawowana w intencji Seniorów naszej Parafii. Potem wszystkich obecnych na Eucharystii Ks. Proboszcz zapraszał na kawę do salek. Nie wiadomo dlaczego, ale z zaproszenia skorzystali tylko nieliczni.

• We wtorek 1 listopada o godz. 15⁰⁰ zostało odprawione nabożeństwo w intencji naszych zmarłych, ze szczególnym wspomnieniem tych, którzy odeszli do Pana w ciągu ostatniego roku. Wszyscy ci zmarli zostali imiennie wyczytani.

Po poświęceniu świateł przeszliśmy w procesji na cmentarz parafialny, gdzie przy poszczególnych "stacjach" wspominaliśmy zmarłych proboszczów i kapłanów pracujących przed laty w naszym kościele, a także zmarłych z rodzin, przyjaciół, znajomych oraz tych, o których nikt już nie pamięta. Wspominaliśmy wszystkich ustroniaków żyjących w ciągu 700 lat w naszym mieście.

Wieczorem i w ciągu całego tygodnia był odmawiany Różaniec za zmarłych zalecanych w tzw. wypominkach.

Uśmiechnij się...

Wynajęto blondynkę do malowania linii na drogach. Pierwszego dnia blondynka pomalowała 10 mil drogi, jej pracodawcy byli zdumieni. Ale drugiego dnia udało jej się pomalować jedynie 5 mil, a trzeciego dnia tylko milę.

Rozczarowani szefowie pytają ją: - W czym jest problem?

Blondynka odpowiada: - No bo proszę pana, każdego dnia mam coraz dalej do wiaderka z farbą.

JUBILACI TYGODNIA

Elżbieta Halama
Andrzej Kiecoń
Łucja Krzanowska
Jadwiga Dobrowolańska
Henryk Kubok
Maria Zwierniak
Eugeniusz Sebesta



Listopadowym Jubilatów życzymy
pomyślności, dobrego zdrowia, obfitych łask
Bożych i opieki Matki Najświętszej oraz radości
i spokoju na długie lata życia.

Co nam dał Rok Eucharystii

Celem zakończonego już Roku Eucharystii była odnowa wiary w realną obecność Chrystusa pod postaciami Chleba i Wina. Czy rzeczywiście zdołaliśmy pogłębić swoją duchowość eucharystyczną? Czy dzięki uczestnictwu w rozmaitych celebracjach liturgicznych bardziej umiłowaliśmy Najświętszy Sakrament i lepiej zrozumieliśmy, czym jest kultura Eucharystii? Czy wzrosła nasza świadomość, że parafia jest przede wszystkim wspólnotą eucharystyczną?

Jan Paweł II przygotował na Rok Eucharystii list apostołski „Mane nobiscum Domine” - „Zostań z nami, Panie”, w którym zaprosił wszystkich wiernych do szczególnego przeżywania Najświętszej Ofiary, jako kontemplacji oblicza Chrystusa. Natomiast Kongregacja do spraw Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów przygotowała wskazania i propozycje obchodów Roku Eucharystii. Zainaugurowała go Msza św., odprawiona w Bazylice św. Piotra.

Międzynarodowe, krajowe, diecezjalne

Tego samego dnia w meksykańskiej Guadalajarze zakończył się 48. Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny, który przebiegał pod hasłem: „Eucharystia - światłem i życiem na nowe tysiąclecie”, a w którym uczestniczyli przedstawiciele Episkopatowi wiernych z wszystkich zakątków świata. Później odbywały się kongresy krajowe.

W związku z Rokiem Eucharystii Episkopat Polski wystosował list „Eucharystia źródłem i szczytem życia i misji Kościoła”, w którym biskupi przypomnieli m.in., że Eucharystia jest szkołą prostych i konkretnych znaków miłości wobec ludzi najbardziej potrzebujących. 19 czerwca br. w Warszawie zakończył się III Krajowy Kongres Eucharystyczny, który przebiegał pod hasłem „Pozostań, Panie, w naszych rodzinach”. Najważniejszymi wydarzeniami kongresu były: nieszpory połączone z odnowieniem przyrzeczeń kapłańskich, małżeńskich i ślubów zakonnych, beatyfikacja trzech polskich księży: Władysława Findysza, Bronisława Markiewicza i Ignacego Kłopotowskiego oraz modlitwa pojednania między Polakami i Ukraińcami i procesja eucharystyczna ulicami Warszawy.

Rok Eucharystii zakończyło październikowe zgromadzenie zwyczajne Synodu Biskupów w Watykanie, które odbyło się pod hasłem: „Eucharystia źródłem i szczytem życia oraz misji Kościoła”. To nawiązanie do słów zmarłego w tym roku Ojca Świętego, zawartych w jego ostatniej encyklice „Ecclesia de Eucharistia”. Równolegle odbywały się diecezjalne kongresy eucharystyczne.

Trudno byłoby zliczyć wszystkie tegoroczne inicjatywy parafialne, spotkania, rekolekcje i katechezy o tematyce eucharystycznej, dni skupienia dla poszczególnych środowisk duszpasterskich, adoracje, modlitwy i procesje. Rozważano dokumenty papieskie poświęcone Eucharystii i pogłębiano duchowość eucharystyczną, zastanawiając się np. jak powinna wyglądać modlitwa dziękczynna po Komunii św.

Próbowano także analizować duchowe przeżywanie Eucharystii przez wielkich świadków Chrystusa, np. św. Franciszka z Asyżu, św. Teresę od Dzieciątka Jezus, św. siostrę Faustynę, św. Brata Alberta, św. Ojca Pio, bł. Matkę Teresę z Kalkuty czy Sługę Bożego Jana Pawła II.

Eucharystyczne misterium śmierci

Kilka miesięcy temu - podczas trwania Roku Eucharystii - Jan Paweł II powrócił do Domu Ojca. Chociaż przeżycia tamtych, pamiętnych dni przytłumiły na pewien czas wszystkie inne tegoroczne wydarzenia, trudno pominąć wymowę eucharystycznego misterium śmierci Ojca Świętego.

Świadectwo jego umiłowania Eucharystii złożył niedawno - podczas pierwszej, wrześniowej modlitwy Anioł Pański - Benedykt XVI, mówiąc m.in.: - Z jaką pobożnością sprawował on Mszę Świętą, centrum każdego jego dnia! Ileż czasu spędził na adorującej, cichej modlitwie przed tabernakulum! W ostatnich miesiącach choroba coraz bardziej upodabniała go do cierpiącego Chrystusa. Uderza myśl, że w godzinie śmierci zjednoczył ofiarę własnego życia z ofiarą Chrystusa podczas Mszy, która sprawowana była przy jego łóżku. Jego ziemskie bytowanie zamknęło się w oktawie Wielkanocy, dokładnie w środku Roku Eucharystycznego, w którym dokonało się przejście z jego wielkiego pontyfikatu w mój pontyfikat.

Czas rachunku sumienia

Jan Paweł II przyznał specjalne odpusty na Rok Eucharystii. Dekret w tej sprawie „Miraculorum Maximum” z 25 grudnia 2004 r. obowiązywał przez cały rok. Odpust można było uzyskać pod zwykłymi warunkami - spowiedź sakramentalna, Komunia eucharystyczna, modlitwa w intencjach Ojca Świętego, brak przywiązania do jakiegokolwiek grzechu - za każde uczestnictwo „z powagą i pobożnie w świętym obrzędzie lub nabożeństwie ku czci Najświętszego Sakramentu, wystawionego uroczyście lub przechowywanego w tabernakulum”.

Kiedy więc, jeśli nie teraz - u kresu Roku Eucharystii - postawić sobie kilka pytań:

- Czy dobrze wykorzystaliśmy Rok Eucharystii, zarówno jako wspólnota parafialna, jak i indywidualnie?
- Czy nie zmarnowaliśmy okazji do pogłębienia swojej duchowości eucharystycznej?
- Co zmieniło się w tym czasie w naszym chrześcijańskim życiu?
- Czy skorzystaliśmy z szansy uzyskania odpustu?
- Czy podjęliśmy próbę przekonania swoich bliskich, aby także oni skorzystali z łaski odpustu?
- Czy spróbowaliśmy zapoznać się z treścią dokumentów przygotowanych w związku z Rokiem Eucharystii?

Warto podjąć próbę uczciwej odpowiedzi na te pytania, aby Eucharystia nie była jedynie celebracją, w której uczestniczymy z przyzwyczajenia, lecz autentycznym programem chrześcijańskiego życia.

„Po górach dolinach...”

Redaguje kolegium: Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Andrzej Filapek, ks. Zbigniew Zachorek, s. Aneta Folkert, Barbara Górniok, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. 854 30 23, fax. 854 23 23.